Rok 1. PŁOCK, dnia 5 (17) Marca 1876 roku. Piątek. № 22.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Gertrudy P. i Patrycy.
Sobota — Gabryela Archanioła.
Niedziela — Głucha. JÓZEFA OBLUB. N. M. P.
Poniedziałek — Archipa i Eufemji.
Stan wody na Wiśle stóp 11 cali 8.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

OD REDAKCJI.

Mamy zaszczyt prosić Szanownych Czytelników naszych o wczesne wnoszenie przedpłaty na kwartał II-gi r. b.; od takowego bowiem zależeć będzie regularne odbieranie pisma. Przedpłatę na *Korrespondenta Płockiego* przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i kantory prenumeracyjne. Dla dogodności Czytelników na prowincyi mieszkających, uprosiliśmy osoby, których listę w dziale ogłoszeń zamieszczamy, o pośrednictwo w przyjmowaniu przedpłaty.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Często się zdarza, że ilość gruntów folwarcznych opodatkowanych, jest mniejszą od rzeczywistéj przestrzeni, lub też że istotna klassa ziemi (wykazana np. w operatach taksowych dla uzyskania pożyczki Tow. Kred. Ziem. sporządzanych) jest wyższą od zamieszczonéj w deklaracji podatkowéj; ponieważ w podobnych razach, właściciele uwiadamiający sami Władzę (Izbę Skarbową) o zachodzącéj różnicy i żądający z tego powodu zmiany normy podatku gruntowego, odnoszą pewne ztąd korzyści, — uważamy za właściwe, przypomnieć naszym Ziemianom, przepisy w tym względzie, przez Ministerstwo Finansów wydane:

1. Jeżeli deklaracje o zmianach, co do przestrzeni lub gatunku gruntów w skutku nowych pomiarów, będą podawane przez samych właścicieli dóbr z własnéj inicjatywy, to Izba będzie obliczała nowy podatek gruntowy tylko od czasu, następnego po deklaracji półrocza.

2. Jeżeli zaś środkami rządowemi będzie wykryte w jakichkolwiek bądź dobrach, że ilość i gatunek gruntów wykazane były przy deklaracjach w 1866 roku, w zmniejszonym kształcie, to Izba na podstawie okólnika Ministra, Nr. 7,747, będzie obliczała podatek w podwójnym rozmiarze, za cały czas od 1867 roku, do roku wykrycia istotnéj ilości i gatunku gruntu.

Odczyty. Na korzyść biednych uczniów tutejszego gimnazjum, i w połowie na korzyść Zakładów dobroczynnych, Członkowie Towarzystwa Lekarskiego Płockiego, w miejscowym Teatrze, o godz. 7½ wieczorem, będą mieli odczyty, a mianowicie:

W dniu 8 (20) Marca (w poniedziałek), będzie miał miejsce odczyt D-ra Jędrzejewicza „O budowie Wszechświata“.

W dniu 10 (22) Marca, (we środę), odczyt D-ra Ostrowskiego „O cywilizacji ludów w przedhistorycznéj epoce“.

W dniu 15 (27) Marca, (w poniedziałek), D-ra Stępniewskiego „Kobieta, jéj udział w rzeczach dobroczynności, lecznictwie i pracy niezależnéj“.

W dniu 17 (29) Marca, (we środę), D-ra Wokulskiego „Warunki bytu człowieka w przyrodzie“.

Bileta nabywane być mogą oddzielnie na każdy odczyt, lub abonamentem na wszystkie odczyty, u Sekretarza Rady Opiekuńczéj Gubernialnéj p. Rychtera, w Wydziale Lekarskim Rządu Gubernialnego, oraz w dniach odczytów: w handlach pp. Semadeni i Pawłowskiego do g. 5-éj, a następnie — w kassie teatralnéj. Cena biletów: krzesło 30 kop., loża na 4 osoby rsr. 1 k. 20, miejsce na amfiteatr 20 kop., galerja 10 kop.

— Przed kilkoma tygodniami, z wielką pociechą miłośników ogrodnictwa, rozpoczęto oskrobywanie drzew w ogrodzie publicznym, Placem zwanym; ale zapewne z większą jeszcze radością liszek, niebawem po rozpoczęciu, zarzucono tę robotę użyteczną. Czyż przez litość dla liszek?

Przyniesiono nam w tych dniach gniazdo oszczędzanego tego robactwa; oderwane od gałęzi, miało kształt pochewki, z szaréj gąbczastéj tkanki, i zawierało 537 jajek podobnych do maku. Proszę tę cyfrę pomnożyć przez 50 przynajmniéj, a będziemy mieć produkcję jednego drzewa; ztąd wypadłą summę pomnóżcie przez ilość drzew rosnących w Płocku, a mieć będziecie cyfrę, któréj najobojętniejsi na pomyślność naszych sadów, powinni by się zaprawdę ulęknąć.

— Skutkiem zatonięcia łyżwy przyczołowéj, most na Wiśle zestawionym zostanie dopiéro w przyszłym tygodniu. Woda opada w stosunku 4 cali na dobę.

— Straszliwy wicher z dnia 12 na 13 b. m., o którego smutnych skutkach wspominaliśmy już w zeszły Wtorek, zrządził dotkliwe szkody na znacznéj przestrzeni kraju. Zawiadamiają nas z różnych stron płockiego, lipnowskiego i mławskiego o zwalonych budynkach i pozabijanych inwentarzach; nie ma wioski prawie w którejby strat dotkliwych nie poniesiono. Potęga burzy była tak wielka, że jéj się nawet w wielu miejscach stodoły nowe o murowanych słupach oprzeć nie zdołały. Dach z żelaznéj blachy na cukrowni w Leonowie, mający powierzchni 900 łokci kwadratowych, został zerwany; w lasach nieobliczone uragan zrządził szkody. Nie opisujemy szczegółowo różnych epizodów téj klęski i nie wymieniamy licznych miejscowo-

---

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

IV.

Przegląd sprawozdawczy o piśmie tygodniowém:

„Dziennik Rolniczy“

wydawaném w Płocku, w 1851 i 1852 roku.

W rozwoju życia społecznego, są pewne jaśniejsze chwile, w których powstają czy to instytucje zbawienny wpływ wywierające na dobrobyt całych pokoleń, czy też następuje postępowa reforma w układzie zarządu państwowego, czy wreszcie uwydatnia się objaw czynu, świadczący o dojrzałości społeczeństwa—czynu, będącego wynikiem gruntownego rozmysłu, w obec którego nikną wszelkie osobiste uprzedzenia, rozjaśnia się horyzont wiedzy, w ruinę idą gmachy zastarzałych przesądów, a na wierzch wydobywa się prawda, zawsze jedna, zawsze jasna, zawsze błogosławiona przez należycie pojmujących obowiązki swe względem kraju, dobrych ludzi.

Chwile takie są gwiazdami pierwszéj wielkości na wysokości obszaru, jaki przedstawia rozwój umysłowego życia narodu. Notować je skrzętnie zadaniem jest historji.

Każdy radykalny przewrot stosunków ekonomicznych w daném społeczeństwie, poprzedzać powinna głęboka a sumienna praca; zbadać potrzeba przedewszystkiém grunt, na którym i około którego pracujemy; trzeba tu wielu przygotowawczych studjów, mozolnych usiłowań, ocenień, rozumowań, wymiany myśli i zbiorowego trudu. Tak zacna praca, w obec nadejścia chwil szczęśliwych, o jakich powyżéj wspomniano, znajdzie nas przygotowanemi do korzystania należycie z takowych; pojmiemy i ocenimy należycie środki materjalne jakiemi rozporządzamy, jak niemniéj zasób naszego umysłowego uzdolnienia. Samowiedza taka otwiera nam drogę nową, po któréj postępując, zrzucamy z bark społeczności, pośród któréj żyjemy, wszelkiego rodzaju pasożytne monopole; działamy sami w interesie własnego dobra i wytwarzamy czyny, które nie przebrzmią marnie, czyny te, jako objaw myśli i dojrzewania umysłowego, stanowią gwiazdy drugiéj wielkości na horyzoncie rozwoju życia społecznego.

Zastanawiając się nad przebiegiem czasu drugiéj połowy bieżącego stulecia, spotykamy na wstępie fakt, zasługujący na bliższe zastanowienie się nad nim, bo w mojem widzeniu rzeczy, należy on do szeregu tych czynów w naszéj gubernji, jakie w ustępie drugim powyżéj określić staraliśmy się.

Faktem tym jest powstanie **pisma rolniczego** w Płocku, w 1851 roku, wychodzącego jako dodatek bezpłatny do „Dziennika urzędowego gubernji Płockiéj“.

W owym czasie, po niedawnym Ukazie z 1846 r., odnoszącym się do spisania w postaci tabel prestacyjnych powinności włościan względem dworów, znoszącym darmochy i zapowiadającym poniekąd wielką reformę społeczną, za jaką uważać należy usamowolnie-

ści, które od burzy ucierpiały, gdyż naprawdę lista zbyt byłaby długa; ograniczymy się teraz jedynie na przytoczeniu wyjątków z paru odebranych listów:

Donoszą nam z Miszewka-Stefany, w okolicach Płocka: „Z niedzieli na poniedziałek, w nocy około godziny 12, zerwał się silny wiatr, a coraz więcéj wzmagając się, pomiędzy godziną 4 a 5 rano, doszedł do najwyższego stopnia potęgi. W stronie zachodniéj, zkąd trąba wietrzna nadciągała, dały się słyszeć słabe odgłosy grzmotu i spostrzedz kilkakrotne błyskawice. W téj właśnie chwili, ze stodoły, 150 łokci długiéj, rozszalały wicher zerwał dach i przerzucił go o kroków kilkadziesiąt, obalając ściany i druzgocąc silny budulec. Inne budynki również bardzo ucierpiały. Kilka stodół włościańskich padło również ofiarą zawieruchy". *Z. O.*

Z okolic Dobrzynia n/Wisłą piszą: We wsi Makówku gwałtowny uragan przewrócił spichrz i stodołę; w Myśliborzycach szopę, stodołę i owczarnię; w Kamienicy nową stodołę na 120 łokci długą a na 30 szeroką; w Rokiciu stodołę, w Tupadłach 2 a w Tulibowie jedną stodołę; w Dyblinie drwalnię, w Chudzewie stodołę, w Sobowie także stodołę i tak wszędzie. Pozrywanych dachów i drzew poobalanych nikt nie byłby w stanie zliczyć.— Wicher przewracał nawet murowane budynki. *Z.*

Z pod Bodzanowa, 14 Marca. Dzień wczorajszy w kronice gospodarskiéj roku bieżącego w naszéj gubernji smutną zajmie kartę; silny wiatr całą noc trwający z niedzieli na poniedziałek, aż do godziny drugiéj z południa, poczynił w okolicy naszéj znaczące spustoszenia: w Mijakowie i Miszewku-Stefany przewrócił część stodół; w Słupnie, Barcikowie, Pepłowie, Ramutowie, Ramutówku, o ile nas wieści dochodzą, ten orkan silnego wiatru, poczynił spustoszenia w budynkach gospodarskich różnéj doniosłości,—wszędzie zaś w okolicach tutejszych pozrywał dachy, które naprawiać należy pośpiesznie, a tu brak słomy, na który się wszyscy uskarżają. W lasach seciny drzew stały się pastwą rozpasanego żywiołu, a próchniejące krzyże przy drogach, od lat kilkunastu niereparowane, w większéj części runęły. Ze stanowiska czci i szacunku, jaki prosty chłopek oddaje wyobrażeniom męki Zbawiciela, należałoby ogólnym zebraniom gminnym, kiedy kto inny o tém pamiętać niechce, zwrócić uwagę na połamane krzyże przy drogach publicznych, które gwałtem domagają się albo restauracji, na co władza chętnie zezwala, jeżeli o to jest proszoną, albo też zniesienia inwalidów, które lepszą przeszłość swoją pamiętają.

Z bieżących wiadomości donoszę Wam, że w dniu 11 b. m. rozpoczęliśmy gdzieniegdzie orkę na miejscach wyższych, osuszonych podkładaniem ścierniska, gdzie tego niezdążono dokonać na zimę. Podorywka ta, w obecnym czasie, jest czynnością taką, którą za znalezioną uważać należy.

W dniu 12 b. m. przy 13 stopniach ciepła R., o godzinie pierwszéj z południa, ruszyły się pszczoły i oblot ich nastąpił. Jest to najważniejsza chwila w gospodarstwie pszczolnem, nie jest zamiarem naszym wykładać zasady; postępowania przy téj czynności, dokładnie ją opisuje *„Bartnik"* Lwowski, oraz inne specjalne dzieła pszczolarskie, z szeregu których zalecić możemy świeżo wyszłe „Zasady pszczolnictwa" Księdza Jana Dolinowskiego, w drugiem wydaniu.

Mazur z Płockiego.

— Dowiadujemy się, że dnia 14 b. m., około godziny 4-éj po południu, powstał silny pożar podczas młócenia lokomobilą we wsi Lelice. Pięć budynków gospodarskich zgorzało, przy czém poniesiono podobno znaczną szkodę w spalonéj krescencji.

— Czytamy w Kurjerze Warszawskim: „Stan dróg naszych dostarcza od czasu do czasu feljetonistom materjału do bardzo dramatycznych obrazów, a statystyce skutecznie zapładnia rubrykę wypadków nadzwyczajnych. Zdaje się jednak, że wszystkie odmalowane dotąd, a najczarniejsze następstwa owego stanu, blademi wydać się muszą w obec niedoli drogowéj na ziemi Wyszogrodzkiéj. Jadąc z Bodzanowa ku traktowi Zakroczymsko-Płockiemu w bród przez rzekę Mutawę, wpada się w tak straszliwą kombinację kamieni, wybojów i zapadłości, że trudno wynieść z nich duszę żywą człowiekowi i wszelakiemu zwierzęciu. Okropność tego położenia powiększa jeszcze groza nadziei zawiedzionéj, albowiem oddawna już ogłoszoną została obietnica zbudowania drogi, bitéj z Płocka przez Wyszogród do Zakroczymia, i zwieziono na ten cel materjały. Odtąd kilka pokoleń człowieczych i zwierzęcych połamało tam członki swoje, a sterczące stosy nagromadzonych na budowę kamieni, smutnie świadczą o kruchości postanowień i nietrwałości rzeczy tego świata".— Podana w ostatnim numerze naszego pisma, wiadomość o przedstawionych przez J. W. Naczelnika Gubernji do zatwierdzenia Władzy Wyższéj projektach pobudowania szos nowych, daje nam nadzieję, że złe, na które słusznie narzeka „Kur. War.", usunięte zostanie; idzie już tylko o to, aby tak konieczne polepszenie komunikacji, nie uległo zbyt długiéj zwłoce.

L. O ile trzeba być ostrożnym przy używaniu wody ze studzien publicznych, świadczy następujący fakt, podany przez *Nation. Zeit.*, jaki niedawno miał miejsce w Wrocławiu, gdzie, w skutek używania szkodliwéj do picia wody, wybuchła epidemja tyfoidalna. Opanowała ona 9 domów zamieszkałych przez 156 familji, a złożonych z 667 osób. Zachorowało tam w 63 familjach 202 osób. Przyczynę przypisują użyciu wody z domu niemającego wodociągu. Sąsiednie domy, również zarażone, posiadają wprawdzie wodociągi, ale z powodu zamarznięcia rur (w Grudniu 1875 roku), takowe były nieużywalne. Dowiedziono, że wszystkie osoby, które zachorowały, piły tę wodę, a śledztwo wykryło, że cembrowanie studni, u góry było uszkodzone. Na około tegoż uformował się kocioł z lodu i śniegu do którego lokatorzy wlewali i wsypywali wszystkie nieczystości domowe. Po nastąpionéj odwilży, studnia została zanieczyszczoną i zarażoną.

Fakt niniejszy powinien posłużyć za przestrogę.

— Piszą do nas z pod pruskiej granicy: Ze względów sanitarnych przychodzi mi po dwudziestu latach powtórzyć odezwanie się moje w kwestji kożuchów, wypisuję więc to co w № 9, z dnia 21 lutego (4 marca) 1856 r. w Gazecie Rolniczéj wychodzącéj przy Gaz. Codziennéj, powiedziałem:

„Chociaż już zima zbliża się do swego końca, niechaj mi wolno będzie powiedzieć, słów kilka o kożuchach, jest to bowiem przedmiot najbliżéj tyczący się naszych włościan.

Powszechnie nasze kożuchy krajowe są robione krojem szuby, ztąd na piersiach wieśniak nasz, nie jest ochroniony od zimna, kożuchy zaś rossyjskie doskonale całe piersi zasłaniają. Nie wiem, czemu przypisać, że nasi fabrykanci kożuchów dotąd niezwrócili na to uwagi i niezaprowadzili téj małéj odmiany, jaką jest dodanie dwóch klapek na piersiach zapinanych na guziki, a wiele by tem dobrego zrobili, szczególniéj w tych czasach, kiedy z powodu grasujących chorób, coraz więcéj należy być troskliwym o zabezpieczenie się od zaziębienia.

Radbym, aby te kilka słów przeszło do wiadomości fabrykantów kożuchów, aby uznali słuszność mego zdania i do tego zastować się chcieli".

Tyle lat upłynęło, a zastarzały zwyczaj robienia kożuchów nieokrywających piersi nie ustał; ponawiam więc prośbę do fabrykantów kożuchów naszéj gubernji i przedstawiam

nie włościan; przedsięwzięcie wydawnictwa pisma rolniczego, oceniać należy ze stanowiska poczutéj potrzeby obznajmiania się wzajemnego z nowém położeniem rzeczy, z nowemi warunkami, w jakich niedaleka przyszłość postawić mogła bezpańszczyźniane gospodarstwa, prawie nieznane do téj epoki mieszkańcom Płockiéj gubernji. Z drugiéj znów strony, właśnie w owym czasie, tocząca się zażarta walka pomiędzy zwolenikami nowéj szkoły rolników, zwoleników teorji nigdy niezapomnianego Justusa Liebiga, na czele któréj stanął u nas Seweryn Zdzitowiecki, a partją wyznawców starzejącéj się teorji wielkiego Albrechta Thaera, któréj przewodniczył u nas Michał Oczapowski, — wielce utrudniała stosunki redakcyjne, bo szala zwycięztwa młodéj partji rolników, właśnie w 1851 roku, niezdawała się przechylać na jéj stronę. Nie wierzono jeszcze, że rolnictwo z wszystkiemi jego gałęziami, jest wynikiem wiadomości z nauk przyrodzonych.

W obec takiego stanu rzeczy, podziwiać i uznawać należy odwagę ziemian naszéj prowincji, występujących z pismem specjalném, które nie miało bytu zapewnionego i szukać musiało opieki pod skrzydłami urzędowego organu; dziś czasy się zmieniły, ale kto zapamięta ową ciężką epokę dla naszych stosunków prasy, kiedy niewinne specjalne pisemko, samoistnego bytu pozyskać nie mogło, ten przyzna istotną zasługę dla tych, którzy bądź co bądź, w formie zależności spieszyli jednak z radami dla współziomków, aby cel zamierzony osiągnąć, to jest wepchnąć drzemiące rolnictwo naszéj prowincji na inne racjonalniejsze tory.

Skromne, wolne od wszelkich wygórowanych pretensji, a zawsze poważne było zacztkowanie téj publikacji. W dalszym jego rozwoju, podnoszą się głosy śmielsze z żądaniem koniecznych reform w niejednéj gałęzi administracji, ciążącéj na barkach przygnieconego i tak rolnictwa; wysłuchano ich niekiedy w miejscowym zarządzie administracyjnym, tworzono obywatelskie komitety drogowe, ustalono wydmy piaszczyste „Czerwonego boru" w leśnictwie Brok, regulowano z urzędu stosunki służbowe, wyjednywano dla postępowszych gospodarstw, kredyt u Banku Polskiego na zakupno machin i narzędzi rolniczych, na nawozy sztuczne; wywołano utworzenie niższéj szkoły rolniczéj w Niegłosach pod Płockiem, usposabiającéj istotnie zdolnych pomocników w ciężkiéj pracy zarządu gospodarczego, t. j. niższych oficjalistów; polecono zbierać w lasach, własność Skarbu stanowiących, nasiona drzewne i takowe po przystępnych cenach odstępować prywatnym, —wglądano nawet w stosunki handlu zbożowego i ustalono niepraktykowaną dawniéj w Płocku sprzedaż produktów rolnych na wagę.

Nieprzypisujemy wyłącznie wszystkich tych inowacji powołaniu do życia skromnego „Dziennika rolniczego" w Płocku, ale najmocniéj przekonani jesteśmy, że wielka zasługa w tym względzie należy tym, którzy z radami w tym kierunku występowali.

im tę potrzebę, tak ogólną ludu naszego, w téj nadziei, że ze względów sanitarnych, zastosują się do niéj i wyprzedzą dobrym przykładem inne gubernie. *F. N.*

KORRESPONDENCJE.

Z okolic Skępego.

Z. Dnia 10 b. m., około czwartéj po południu, mieliśmy błyskawice i grzmoty, a następnie sypnął gęsty grad wielkości grochu. Ma to zapowiadać, wedle podania, wczesne ciepła i pogody; a toż samo potwierdza przelot dzikich gęsi i powrót czapli; ale téj ostatniéj, tak chciwéj na ryby, przybycie niezbyt nas cieszy w téj chwili, kiedy się ryba trze w najlepsze. Wprawdzie oprócz czapli, mamy nie mało ludzi, co wbrew prawu wzbraniającemu łowienia ryb w porze ich tarcia, niszczą w najlepsze przyszłe zbiory w zarodku.

Miłośnicy myślistwa nie przestają przemawiać w obronie tępionéj zwierzyny. Czyż się kto nie odezwie w obronie zagrożonego naszego rybołóstwa, najnierozsądniéj i najnieprawniéj w samym zarodzie trzebionego w chwili właśnie tarcia się ryby? a przecież rybołostwo, to jedno z gałęzi przemysłu rolniczego naszych okolic. Za granicą opiekuńcze prawa czuwają nad jego rozwojem i zachowaniem. Wielkie zakłady rozpłodowe nie przestają zaludniać rzek, jezior i kanałów młodą rybą. Nikomu tam płazem nie ujdzie łowienie ryby w czasie jéj tarcia; inaczéj u nas, jak tu naocznie widzimy, mimo wyraźnego orzeczenia kodeksu karnego, art. 622, wzbraniającego używania przyrządów i sposobów zakazanych. Nikt wykonania tych przepisów nie strzeże, to też ludzie chciwi zysku, wbrew prawu, w chwili tarcia się ryby, niszczą ją, gdy w rowach i łąkach zalanych ona się chmarami snuje. Takie to nadużycia tępią przyszłe pokolenia. Rybołóstwo niemniéj jak myślistwo wymaga opieki Władz i opinii publicznéj, jeżeli niechcemy aby to źródło bogactwa narodowego, tak jak już lasy nasze, przez nadużycia i przedwczesne trzebienie, wyczerpaném zostało.

Z Lipnowskiego, w Marcu 1876 r.

Śniegi na polach już potopniały, a długo pokryte niemi łany, wyjrzały wreszcie na światło dzienne. Zbyt wczesne zeszłoroczne zimna nie dozwoliły powschodzić późniejszym zasiewom, śnieżna jednak zima nam to nagrodziła, gdyż zboża pod śniegiem wegietowały, a smutno przedstawiające się porą jesienną zasiewy, w obecnéj chwili, nieźle jeszcze wyglądają. Ze stopniałych śniegów mnóstwo mamy na polach stojącéj wody, to też gospodarze zajęci są spuszczaniem takowéj, najmniejsze łączki są pozalewane, a wielkie wyglądają formalnie jak jeziora. Wilgotne i dżdżyste powietrze przyczynia się do szybkiego rozpuszczenia gruntu; na cięższych ziemiach nieprędko jednak będzie można wziąć się do roboty w polu, témbardziéj jeśli niepogoda dłużéj trwać będzie, co początek Marca, przy zmianie lunacji, zdaje się nam zapowiadać. Wszyscy tu z największém upragnieniem wyczekują wczesnéj wiosny, bo niejednemu brak paszy dotkliwie uczuć się daje, a podczas mrozów nieraz widzieć można było owce, pasące się na wcale niezabujnych oziminach.

W obecnéj porze, każdy o ile mu na to interesa dozwolą, siedzi w domu i nawet w sąsiedztwo nie śmie wyruszyć, bo drogi są u nas rozpaczliwe. Nawet na traktach mamy parę miejsc takich, które lekką parokonną bryczką trudno bez ugrzęźnięcia przebyć. Okolica nasza zapewne najuboższą jest w Królestwie w bite drogi. Mamy od lat kilkunastu rozpoczętych szos kilka, lecz te niewiem z jakich przyczyn poszły w zapomnienie, a przygotowane sążnie kamieni, nietylko że mchem już porosły, ale prawie całkiem w ziemię zapadły. Dróg bitych w całém powiecie mamy zaledwie 52 wiorsty, a miasto Lipno z jednym tylko Włocławkiem, całkowicie szosą jest połączone. Z Lipna do Kikoła, ku pruskiéj granicy, jest 9 wiorst szosy; od granicy, t. j. Lubicza ku Lipnu (właściwie ku Rypinowi, na Lubicko-Rypińskim trakcie), mamy 14 wiorst szosy; niewielka zatém przestrzeń, bo zaledwie wiorst 16 pozostaje, gdyby wspomniane dwie szosy połączonemi być miały, a Lipno zyskałoby już wtedy wygodną komunikacją z miastem, taki wielki wpływ wywierającém na nasze stosunki handlowe, jakiém jest Toruń. Tak samo ma się z szosą Lipnowsko-Sierpecką; niewięcéj zdaje się nad 20 wiorst pozostaje do ukończenia, ale też i od 20 lat żadnych robót koło niéj nie przedsiębrano. Niema mowy, jak wielką potrzebą byłoby połączenie Lipna szosą z jego Gubernialném miastem; to samo z siebie się rozumie. W sąsiednich nam Prussach przyjętą jest bardzo sprawiedliwa zasada: „że kto szosy używa, ten za nią płaci“, t. j. opłaca szosowe, a fundusze ztąd zebrane nietylko wystarczają na utrzymanie szosy, ale i na budowę takowych coś zostaje.

U nas większa część dróg bitych jest ciężarem gminy, a choć ruch na nich, szczególniéj w nadgranicznym pasie, nie ustępuje ruchowi drogowemu w Prusiech, to jednak zasada powyższa u nas się nie przyjęła, i nieraz ten, co szosy używa, nic na nią nie płaci, a inny, który nią wcale nie jeździ, płacić musi. To też zdarzyło mi się raz słyszeć drwiącego z nas Prusaka, w ten sposób: „Jak wy do nas przyjeżdżacie, to musicie na każdym kroku nam się opłacać, a my sobie swobodnie na waszych szosach jeździmy, i ani szeląga wam nie zostawiamy“. I prawda: ileż to naszych pieniędzy na utrzymanie pruskich szos wychodzi? Jestem przekonany, że gdyby opłata szosowego pobieraną u nas była (szczególniéj, jak wyżéj wspomniałem, w nadgranicznéj okolicy), wiele szos z zaoszczędzonego ztąd funduszu, mielibyśmy już dawno pokończonych.

Józef z nad Drwęcy.

Sprawozdanie tygodniowe.

(spóźnione)

Gdańsk, Sobota, d. 11 Marca 1876 r.

Przez cały prawie tydzień padał deszcz, dopiéro wczoraj mieliśmy pogodę i powietrze ciepłe.

Tak samo i w Anglii sprzyjała piękna pogoda uprawie ról, która w jesieni przerwaną została, a stan oziminy jest zadowalniający.— Dowozy krajowéj pszenicy były w tym tygodniu b. małe, tylko piękne, suche gatunki kupowano po pełnych zeszłotygodniowych cenach. Z zagranicy obecnie także bardzo mało do Anglii towaru przybywa, okoliczność ta nie wywarła jednakowoż żadnego wpływu na targi angielskie, a tylko starą amerykańską pszenicę poszukiwano, inne zaś gatunki były zaniedbane. Młynarze też przysposobili się w zapasy podczas ostatnich wielkich dowozów, które wynosiły od 1 Stycznia aż do 29 Lutego, przeszło 2 miliony centnarów więcéj, niż w tym samym czasie roku zeszłego.

W ogóle dowieziono do Anglii przez te 2 miesiące:

	1876 r.		1875 r.
pszenicy	7,118,390	Centnarów naprzeciw	4,963,377
jęczmienia	1,405,086		2,409,955
owsa	1,391,489		1,110,302
żyta	54,456		73,255
grochu	331,308		226,683
kukurydzy	2,365,307		2,877,790
innych gatunk.	11,817		73,232
mąki	1,245,055		1,122,369
Razem	14,717,878	. . . .	13,046,395

Obecnie znajdujące się ładunki pszenicy w drodze do Anglii, są wprawdzie cokolwiek większe niż w tygodniu zeszłym, lecz w porównaniu do roku zeszłego w tym samym czasie pozostają mniejsze.

Dnia 2 Marca było tedy w drodze do Anglii . . . . 1,016,600 kw.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że przyjmujący udział w tym wydawnictwie występowali skromnie, dodamy że bojaźliwie, kryjąc się w znacznéj części pod puklerz bezimienności lub anonymu. W obec walk na polu nauki, o których wyżéj mówiliśmy, nieufność własnemu zdaniu usprawiedliwić się daje; z drugiéj znów strony, a pamiętajmy o tém, że to ćwierć wieku oddziela nas od owéj epoki, uważano jeszcze za coś ubliżającego godności szlacheckiéj, pomieścić nazwisko swoje w szeregu imion pisarzy krajowych; wreszcie, pewna obawa w obec opinji publicznéj, a może i władzy, niejednemu wytrąciły pióro z ręki, obawiano się wyraźnie polemiki, biorąc za jedno, starcie się zdań w kwestjach poważnych, z szykaną osobistą, co w wielu miejscach wydawnictwa tego w postaci wyraźnych zastrzeżeń piszących i wachania się saméj Redakcji widnieje, która raz utrzymuje „że żadna polemika w piśmie gospodarstwu poświęconém miejsca mieć nie może“, to znowu, jak w № 30 z 1851 roku, dozwala nieco polemiki bez osobistości.

Wreszcie, aby uwydatnić zacofane pojęcia nawet na ówczesne stosunki, dość przytoczyć tu zdanie jednego z piszących do „Dziennika Rolniczego“, który wszelkie rady dawane gospodarzom w sposobie nauki, odrzuca ironicznie utrzymując: „że radzenie jest słabością wro„dzoną człowieka, — któż nieradzi choremu? „któż nie radzi, lub radzić nierad gospoda„rzowi? a jeżeli te rady w zasadach swoich „podobne będą sobie,— i chorego nie uleczą, „i gospodarstwa nie poprawią“.

Z namysłem przywiedliśmy powyższe trudności, w jakich pozostawała Redakcja, bo pracowicie przeglądając pismo, o jakiém mowa, staraliśmy się domacać przewodniéj myśli, jaka kierowała wydawnictwem; lecz z żalem, obok dobrych chęci, staranności w zyskiwaniu współpracownictwa, nic więcéj spostrzedz nie mogliśmi i dlategotéż, jeżeli poniżéj mówić będziemy o dodatnich stronach wydawnictwa, wszystko to jedynie przypisać można współpracownictwu ze wsi, które z początku dość liczne, stawiło dziennik na stopie odpowiedniéj pożyteczności; z ubiegiem roku niespełna słabieje, Redakcja ratuje się artykułami z urzędu przez nauczyciela gimnazjum, ś. p. Franciszka Miłosza, nadleśnych Jana Nieciengiewicza, Antoniego Holaka i innych urzędników gubernji, jak Jana Bromirskiego i W. Jaroszyńskiego pisanemi; gdy i tego niestało, ucieka się Redakcja do przedruków z pism rolniczych Warszawskich, co naturalnie spowodowywa upadek pisma, które w 20-tu niespełna miesięczném istnieniu swojém, wydawszy 85 Numerów, mieszczących 68 artykułów rolniczych, lub z rolnictwem związek mających, w dniu 14 Sierpnia 1852, kona i pochowane bez mówki nawet pożegnalnéj Redakcji, staje się pastwą robactwa, tak że komplet jego należy dziś, do prawdziwych rzadkości bibliograficznych.

(d. c. n.)

naprzeciw 997,600 „ w zeszłym tygodniu „ 1,619,010 „ w równym tyg. 1875; na wybrzeżach zaś angielskich pozostało w końcu 17 ładunków niesprzedanych.

Targi Londyńskie, tak poniedziałkowy, jak i środowy, nie doniosły o żadnéj zmianie sytuacji, tylko wyborowe gatunki chętnie kupowano, pszenica obca zaś doznała w handlu detalicznym tylko pokup po niezmienianych cenach.

O naszym tutejszym targu, mianowicie na pszenicę, nie ma w tym tygodniu nic nowego do nadmienienia. Dzienne dowozy pozostają jak dotąd małe, a tylko piękny towar znajduje pokup do exportu. Zwyżki jednak cen przy oczekiwanych wkrótce dowozach wodą z Polski spodziewać się nie można.

Termina były w tym tygodniu prawie bez interesu. Płacono za kwiecień, maj M: 200, 201, 200, wczoraj ofiarowano M: 200. Za maj, czerwiec żądano M: 204, za czerwiec, lipiec M: 204, wczoraj płacono M: 208, żądano w końcu M: 208 za 2,440 funtów wagi pudowéj.

Żyto, w miejscu słabo się w cenie trzymało przy małych dowozach. Sprzedano tylko 50 ton w tym tygodniu i płacono w końcu M: 149—149½ przy 124—125 fun. Termina były bez interesu, za kwiecień, maj żądano M: 143, ofiarowano M: 140, za krajowe płacono za kwiecień, maj M: 143, za maj, czerwiec żądano M: 150.

Jęczmień, w miejscu trudny do sprzedania. Płacono M: 137 przy 108 funtów za mały, M: 155 przy 110/11 funt. za duży, M: 159 przy 113 fun. za lepszy, M: 160 przy 116/7 za piękny.

Groch, w miejscu piękny, wrący płacono M: 170 za tonę.

Rzepik, w miejscu bez interesu. Na termina kwiecień, maj kupowano po 303 marek.

Koniczyna w miejscu, biała bardzo słabo dowieziona. Płacono za białą M: 150 aż do 180 podług jakości, M: 72—102 za czewoną mocno obsadnią, M: 126 za lepszą za 100 klg. czyli 244 funty wagi pudowéj.

Spirytus w miejscu, wątły i w cenie spadający. Płacono M: 45, 44,50, 44 za 10,000 litrów %.

Banknoty: austr. 175,50, rossyjskie 263,50.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Tydzień bieżący odznaczył się podwyższeniem cen zboża. Na targu ostatnim Londyńskim objawiła się zwyżka i dobre usposobienie utrwalać się zaczyna.

Na ostatnim naszym targu, płacono za kor. Warsz. pszenicy od rsr. 6.50 do rsr. 7; żyta od rsr. 4.50 do rsr. 4.65; grochu od rsr. 6.75 do rsr. 7.20; jęczmienia od rsr. 4.50 do rsr. 4.65; owsa od rsr. 3.30 do rsr. 3.45; koniczyny czerwonéj od rsr. 40 do rsr. 45; koniczyny białéj od rsr. 60 do rsr. 65.

Dziś rano ciepła stopni 2.

OGŁOSZENIA.

Lista osób, które po za obrębem Płocka raczyły podjąć się łaskawie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na **„Korrespondenta Płockiego“.**

w Ciechanowie W. Pan J. W. Zborowski
„ „ Raniecki.
„ Gostyninie . . „ H. Grzegorzewski.
„ Kutnie . . . . „ N. Dobrzyński.
„ Lipnie . . . . „ Jul. Kowalski U. P.
„ „ Teodor Neuman.
„ Łomży . . . . „ Zagrzejewski U.R.G.
w Mławie . . . . „ Juljan Laskowski.
„ Płońsku . . . „ A. Krzeszewski.
„ „ L. Klamborowski.
„ Przasnyszu . . „ Kryłów, Sekr. U. P.
„ Pułtusku . . . „ Ludwik Kraft.
„ „ Rafalski.
„ Raciążu . . . „ Łukaszewski.
„ Rypinie . . . „ Wojczyński.
„ Wyszogrodzie „ L. Dobrski.

W kraju i w Warszawie przyjmują przedpłatę wszystkie znaczniejsze Księgarnie i Kantory prenumeracyjne. Wydawca **„Korrespondenta Płockiego“** ma zaszczyt uprzejmie prosić W.W. P.P. Urzędników biur pocztowych o porozumienie się z nim co do pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty i o łaskawe podjęcie się takowego.

Patrz Dodatek.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. **Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.**

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 22.

z dnia 5 (17) Marca 1876 roku.

Spostrzeżenia i uwagi o wilgoci, drenowaniu, kanalizacji, wodociągach i asfaltach.

(Odpowiedź na listy z Płocka o Płocku)
(Korresp. Płocki N. 9 i 10).

(dalszy ciąg).

Od lat przeszło 20-u, wykonywając w różnych miejscowościach naszego kraju drenowania dla osuszenia domów i dróg, miałem sposobność robić różne obserwacje, zdaje mi się więc pożyteczném zanotować niektóre rezultaty otrzymane przy tych robotach, tém więcéj, że takowe wyjaśnić nam mogą kwestje dotyczące wilgoci w domach.

W sposób powyżéj przytoczony, założono w roku 1868 dreny dla osuszenia cerkwi na placu Floryanowskim w Płocku; przed robotami, piwnice były każdorocznie zalewane wodą do głębokości cali 18 i więcéj, po zdrenowaniu, wody zaskórne zupełnie zniknęły i w następnym zaraz roku piwnice zupełnie osuszone zostały. Zaznaczamy w tem miejscu dwa bardzo ważne spostrzeżenia. Po ukończeniu drenowych robót, wody zaskórne zaczęły bez przerwy odpływać ku Wiśle otworem, zrobionym na pochyłości ogrodu zwanego Ewangielickim, po za domem p. Wołowskiego; po upływie jednak roku, bieg wody zupełnie przerwany został. Przypuszczać więc można było, że rurki drenowe zapchały się i że piwnice cerkwi na nowo zalane. Tymczasem, po sprawdzeniu, przekonano się, że piwnice do tego stopnia są suche, że nawet piasek, nasypany na dnie, nie miał w sobie żadnéj wilgoci. Podobny skutek drenów widzieć można na szosie pomiędzy miastem Płockiem a kolonią Maszewo, w kierunku traktu Lipnowskiego. Przy budowie téj drogi, w roku 1869, dla osuszenia plantu drogi w gruncie bieliczkowatym, przepełnionym źródłami, zarządziłem założenie drenów podług kilku używanych przy drogach we Francji systemów. Do tego czasu, niektóre linje drenów rurkowych na téj drodze bez przerwy funkcjonują; są jednak i takie dreny, po których wody przestały oddawna spływać, a jednak grunt jest osuszony i droga w tém miejscu, po zimowych śnieżnych roztopach, prędko wysycha. Często przy drenowaniach spostrzegać się dają podobne rezultaty, wynikające z działania powietrza, wprowadzonego rurkami w podziemne warstwy.

Drugie spostrzeżenie przy drenowaniu cerkwi w Płocku jest następujące: przekonaliśmy się, jak wyżéj powiedziano, że piwnice i mury fundamentowe zostały osuszone, pomimo to jednak, każdorocznie w zimie i w czasie słotnéj jesieni, na ścianie zewnętrznéj cerkwi, od strony zachodniéj (od cukierni p. Bebenkowskiego) widzieć się dają na wysokości drugiego piętra plamy brudne, ciemne, wilgotne. Plamy więc te nie formują się przez prawo włoskowatości, podług którego wody zaskórne wznoszą się, ale powstają poprostu od wpływów atmosferycznych, czyli mówiąc wyraźniéj od uderzania fal deszczowych na ścianę otynkowaną zaprawą, przepuszczającą wodę, i zbyt cienką przy luftach dymowych. Gdybyśmy tynk z téj ściany zeskrobali i, po wysuszeniu jéj, odpowiednio przyrządzonym cementem otynkowali, możemy upewnić, że nie odleciałby cement, ale przeciwnie, im więcéj by na niego uderzało deszczu, tém prędzej i więcej by kamieniał; bo cement ma tę własność, że im więcéj jest wilgotne miejsce, tém lepiéj się trzyma i łączy się zupełnie z cegłą, byleby był tylko dobrze przysposobiony i nie zwietrzały. Z nastaniem cieplejszych dni, powyżéj wspominane plamy nikną i cerkiew przyjmuje poprzednią swoją powierzchowność.

Ale powróćmy do budowy geologicznéj innych części miasta. Wiadomo z doświadczenia, że glina, zbita w massę, zupełnie nie przepuszcza wody i dla téj to własności używaną bywa do wyłożenia dna i boków sztucznych rezerwoarów wód, na gruntach piaszczystych najwięcej przepuszczających wodę. Przy urządzeniu bassenow filtracyjnych przy wodociągach, jako też przy budowie śluz, upustów, bardzo często używają tego sposobu z pomyślnym skutkiem. Miasto Płock, jak wyżéj powiedzieliśmy, posiada znaczną przestrzeń gruntów gliniastych, a zatém podług téj zasady, domy, pobudowane na takim gruncie, nie mogą mieć w piwnicach i suterenach zaskórnéj wody. Tymczasem niejednokrotnie spotrzegać się dają na zewnętrznych ścianach suteren plamy wilgoci, a wewnętrzne ściany często pokrywają się pleśnią lub grzybami. Jakaż więc jest przyczyna wilgoci! odpowiemy: brak powietrza, wentylacyi, odpowiedniego ogrzewania, niedokładna spójność lub grubość murów, a najczęściéj, zbyt wielkie nagromadzenie ludności w suterenach, skutkiem czego, powstała z oddychania para skrapla się i, w formie rosy, osiada na ścianach. O ile ogrzewanie, wentylacja i utrzymanie porządku w mieszkaniach niszczy wilgoć, przekonać się może każdy w domu p. Neümarka, przy ulicy Króleiwieckiéj, przerobionym z dawnéj fabryki mydła i świec i pobudowanym w bliskości zasypanych sadzawek i błot. W jedném z mieszkań parterowych widzieć można najogromniejszą wilgoć, po drugiéj zaś stronie sieni, w sąsiednim mieszkaniu pani Liberman, nie ma najmniejszego śladu zawilgocenia. Że z przepełnienia ludności wywiązuje się wilgoć w mieszkaniach najlepiéj przekonać nas może dom na rogu Warszawskiéj ulicy i Skweru Michałowskiego, naprzeciwko handlu p. Pawłowskiego. Dla osuszenia, zaprowadzono w około tego domu dreny poniżéj fundamentów, a zatem wody zaskórne usunięto,—otynkowano wewnątrz ściany narożnego pokoju cementem, dano asfaltową podłogę, urządzono wentylację podług systemu Wolparta, a polegająca na wprowadzenin z zewnątrz świeżego i odprowadzeniu z wewnątrz zużytego powietrza; zdaje się, że zrobiono wszystko co nauka i doświadczenie wskazują, a jednak codziennie z rana widzieć można ściany pokoju zupełnie mokre, pokryte kroplistą rosą.

Nadmieniamy przytém, że drenowanie przy cerkwi dokonane zostało przez umiejętnych robotników z fabryki p. Mizerskiego z Warszawy, przy użyciu doborowych materjałów z tejże fabryki i roboty wykonano podług systemu specjalisty zasłużonego w kraju naszym Inżeniera Spornego.

Przytoczyliśmy powyższe przykłady dla zwrócenia uwagi, że za pomocą samego tylko drenowania nie zawsze można pozbyć się wilgoci, a tém więcéj plam wilgotnych, szpecących zewnętrznie domy, że przy najlepszych nawet warunkach gruntu pod fundamentami, przy zachowaniu w mieszkaniach przepisów, podanych przez higjenę, potrzeba aby fundamenta i mury miały odpowiednią grubość i stanowiły ścisłą massę, nieprzyjmującą w siebie atmosferycznéj wody. Nic więc dziwnego, że w Płocku na wiosnę, lub w jesieni, więcéj można widzieć domów, okrytych plamami wilgoci, niż w innych miastach, bo u nas wiele jest domów na starych odwiecznych fundamentach, nieposiadających odpowiedniéj scisłości, nic więc dziwnego, że tutejsi właściciele domów, w poczuciu obywatelskich obowiązków, dosyć często przystępują do robót konserwacyjnych przy domach swoich.

Nadmieniamy również, że bardzo często plamy i skazy na zewnętrznych ścianach, pochodzą od różnorodnego koloru tynku, niezawsze w jednakowéj proporcji części składowych przygotowanego.

W każdym jednak razie, nie ulega żadnéj wątpliwości, że dla osuszenia suteren i piwnic od zaskórnych wód, dla zabezpieczenia studzien, aby nie spływały do nich też same wody, zarażone różnemi organicznemi ciałami, nareszcie, dla utrzymania równéj powierzchni bruków, niezbędnie potrzebném jest zdrenowanie całego miasta i korzyści z tych robót są tak widoczne, że zbytecznem byłoby rozszerzać się więcéj w tym przemiocie. Musimy jednak przystąpić do głównéj podstawy każdego ulepszenia, to jest, do obliczenia, wiele by nas kosztowało zdrenowanie miasta. (d. c. n.)

LICYTACJE.

Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszém do wiadomości powszechnej, że w dniu 26 Marca (7 Kwietnia) r. 1876, od godziny 11½ rano, w sali posiedzeń tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacja (in minus) przez opieczętowane deklaracje i następnie ustna licytacja między deklarantami na budowe $3^{220}/_{500}$ wiorst szossy, na pierwszorzędnem Rypińsko-Dobrzyńskiem trakcie, w Rypińskim powiecie, poczynając od summy rubli 15,657 kop. 66, obliczonéj kosztorysami, zatwierdzonemi na rok bieżący.

Przystępujący do licytacji powinni złożyć wadjum, wyrównywające $^{1}/_{10}$ część summy kosztorysowej, to jest rubli 1,566 gotowizną lub papierami procentowemi Cesarstwa albo Królestwa, podług kursu, ustanowionego przez Ministra Skarbu dla przyjmowania kaucji na entreprizy skarbowe, albo powinni dołączyć do deklaracji pokwitowanie kassy Gubernialnej na wniesioną w powyższéj ilości kaucję.

Przedstawiane na wadjum procentowe papiery powinny mieć bieżące kupony.

Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy i plany mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w Wydziale Technicznym Rządu Gubernialnego.

Deklaracje powinny być napisane podług poniżej zamieszczonego wzoru, na papierze stemplowym kop. 40. Sporządzone nie podług rzeczonego wzoru i w niezastosowaniu się do przepisów zamieszczonych w postanowieniu b. Rady Admin. Królestwa, z dnia 16 (28) Maja 1833 r., uznane będą za nieważne. Deklaracje przyjmowane będą przez JW. Gubernatora, do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacja odbędzie się; podane zaś deklaracje po téj godzinie przyjęte nie zostaną.

M. Płock, dnia 21 Lutego 1876 r.

Wzór do deklaracji.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія, отъ 21 Февраля за № 249, симъ объявляю, что обязываюсь взять съ подряда работы по постройкѣ части шоссе на Рыпинско-Добржинскомъ 1-о разрядномъ губернскомъ трактѣ въ Рыпинскомъ уѣздѣ, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣть), съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю наличныхъ денегъ 000 руб. (писать прописью это количество), или квитанцію такого то (означить какого) Казначейства на внесенный въ оное залогъ, въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ N, писалъ въ N, мѣсяца, дня 1876 г. (имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ: „Въ Плоцкое Губернское Правленіе,

объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ), имѣющій производиться 26 Марта (7) Апрѣля 1876 года. 2—2

OGŁOSZENIA.

F. SZABRAŃSKI

Właściciel Składu Materjałów Aptecznych i Farb

W PŁOCKU.

Ma honor polecić ocet winny, kuchenny i do marynat, bardzo przyjemnego smaku, za czystość którego poręczam. Mając takowy własnego wyrobu, jestem w możności sprzedawania po cenach możliwie najniższych. Przytem posiadam ocet francuzki z wina i ocet estragonowy. Biorącym na raz jeden 15-ie garncy odstępuję stosowny rabat.

SKLEP STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

Poleca: kawior Astrachański świeży, funt Rs. 1 kop. 70, sielawy Augustowskie sztuka kop. 7½, minogi ruskie sztuka k. 4, minogi Elblągskie szt. kop. 15, grzyby suszone ft. k. 38, powidła ft. kop. 17, ser Ronikierski ft. k. 30, śmietankowy k. 35, Kołdyczewski kop. 30. Śliwki suszone w obydwóch sklepach, po k. 12 funt.

Z majątku KRETKI Wielkie, przy Rypinie, nadesłano do sprzedaży nasienia: Koniczyny czerwonéj i Trawy ś-go Tymoteusza, z zeszłorocznego zbioru. Wiadomość w Redakcji Kor. Płock. 2—1

SKŁAD SKÓR

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH

UTENSYLJÓW SZEWCKICH,

MASZYN DO SZYCIA

i

PRZYRZĄDÓW GARBARSKICH

J. BLUNCK

w WARSZAWIE.

ulica Długa, Nr. 567 (55), naprzeciw Arsenału;

Poleca po cenach najumiarkowańszych:
Przodki, Sztywlety, Przyszwy wałkowane i kamaszowe, **hamburskie.**
Lakier gładki i groszkowy, **Łajki** baranie i cielęce, **Satyny, Kozły, Gemzy, Baranice** kolorowe.
Podeszwy: Angielskie i Amerykańskie.
Pronel, Gummę, Taśmę do obówia, **Drelich, Przędzę, Nici** i t. p.
Holewki damskie i mężkie.

MASZYNY DO SZYCIA:
damskie — Mansfelda.
do bielizny — Taylora.

Jedwab', Nici, Igły do maszyn, **Spilki** drewniane, **Sztyfty** żelazne i mosiężne, **Szrubki** mosiężne i żelazne, **Wosk** czarny i żółty, **Glaspapier,** Oraz wszelkie akcessjora szewckie.
Tran Norwegski i Dégras dla użytku pp. Garbarzy, jako też do smarowania pasów maszynowych.
Oraz wszelkie **Narzędzia garbarskie.** 12—12

W Nagórkach pod Drobinem jest do sprzedania wyborowe nasienie Łubinu niebieskiego, oraz kilka młodych Stadników Zólawsko-Algauskich, zdatnych do rozpłodu. 3—3

Od Ś-go Jana

Jest do wynajęcia w Starym-Rynku, w domu gdzie Apteka,

SKLEP obszerny z mieszkaniem. MIESZKANIE na 2-gem piętrze, z czterech pokoi. Wiadomość w kantorze na 1-m piętrze. 3—3

Do sprzedania:

20 wołów zdatnych do roboty, w dobrach Ocieczek, stacja pocztowa Raciąż. Tamże sprzedaż **drzewek owocowych,** zimowych, w różnych szlachetnych gatunkach, po kop. 35 za sztukę. 4—4

Magazyn Towarów Bławatnych

I UBIORÓW DAMSKICH

WŁADYSŁAWA LEWITY I SPÓŁKI

W WARSZAWIE I PŁOCKU.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z powodu kończącego się sezonu i spodziewanych transportów nowych towarów, urządzoną zostaje wyprzedaż wszystkich towarów, po cenach niepraktykowanie tanich.

Wyprzedaż ta trwać będzie od 13 do końca bieżącego miesiąca. 3—2

Jedyny Skład na Królestwo Polskie

Oryginalnych Amerykańskich Wheelera i Wilsonna

MASZYN DO SZYCIA

w Warszawie, ulica Rymarska, Nr. 8.

Poleca powyższe Maszyny w cenie od Rs. 50, których doskonałość przez żadne wielokrotne zalecane naśladowania, dotąd dościgniętą nie została, a które w skutek nowego ulepszenia na żądanie jednocześnie jako nożne i ręczne użytemi być mogą. W składzie znajdują się nowo wynalezione Maszyny Nr. 6 i 7, z powyższéj fabryki z haczykiem obrotowym (Greiferem) opatrzone prostą igłą i motowidłem metalowem, dające się zastosować do każdego rodzaju szycia na najgrubszych skórach, suknach i muślinach, tak że takowe nazwę **Uniwersalnych Maszyn do Szycia** zasługują. W powyższym składzie znajduje się także, wielki wybór Maszyn do Szycia, systemu **Singera,** jako też i ręcznych.

Biorącym do dalszéj odprzedaży odstępuje się stosowny rabat. Cenniki wysełają się na żądanie franco. 6—4

HANDEL

A. RANIECKIEGO w Ciechanowie.

Ma honor polecić Szanownéj Publiczności na post śledzie różnéj dobroci i ceny, sery w kilku gatunkach, kawior, prawdziwą bryndzę węgierską, powidła, grzyby, gruszki i śliwki suszone w trzech gatunkach, ocet - spryt jak również winny i extragonowy na butelki, oliwę prowancką i t. p. Przy tém ma honor zawiadomić, iż oprócz win firmy Br. WROBEL, nadeszły wina wszelkich gatunków ze znanéj piwnicy SIMONA i STECKIEGO (dawniéj Flattau) i takowe stale utrzymywane będą. Handel utrzymuje zapałki, szuwaks, stemple i karty, a jako nowość sprowadził podwiązki ameryk. dla dam. 3—2

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN.

WARZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka** ma**n**e**.**, **młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zaczęwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—3

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.